



Biblioteka polska

w Wiedniu

# Sprawozdanie Wydziału

z czynności w r. 1896

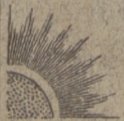
w dodatku:

- a) Rzeczy i pamiątki polskie w Wiedniu,
- b) Kilka słów o Henryku Sienkiewiczu.



WIEN, 1897.

Nakładem Towarzystwa Biblioteki polskiej  
w Wiedniu, I. Dorotheergasse 5.



1775



Biblioteka polska

w Wiedniu

# Sprawozdanie Wydziału

z czynności w r. 1896

w dodatku:

- a) Rzeczy i pamiątki polskie w Wiedniu,
- b) Kilka słów o Henryku Sienkiewiczu.



Biblioteka Jagiellońska



1003122348

A35/III/81  
popielaty

Wiedeń, 1897.

Nakładem Towarzystwa Biblioteki polskiej w Wiedniu  
I. Dorotheergasse 5.





---

Czcionkami J. N. Vernaya w Wiedniu.

---

62831  
1896



Biblioteka polska kończy rok dziesiąty swego istnienia. Myśli, które założycielom towarzystwa wskazywały jego konieczność, nie ze wszystkim weszły jeszcze w życie. Rozbudzenie większej łączności między Polakami, zamieszkałymi w Wiedniu, natrafiło zawsze i natrafia na trudności czysto lokalnej natury, nie dające się zwalczyć. Rozsiana po kilkunastu dzielnicach wielkiego miasta ludność polska, różna też bardzo w swych zajęciach, dążeniach i wykształceniu nie może się zbierać na jednym punkcie. Osoby, które od początku samego gromadziły się w Bibliotece, należące przeważnie do kół urzędniczych i poselskich, nie przebywają w Wiedniu stale.

Towarzystwo może im służyć swoim księgozbiorem, może urządzać dla nich odczyty od czasu do czasu, ale innych swych celów, z pomocą tych zmieniających się od roku do roku członków, nie dopina zbyt łatwo.

Ani zamierzone pierwotne sekcye, w których opisywać miano wspólnymi siłami pamiątki polskie w Wiedniu, pracować nad oczyszczeniem języka naszego z naleciałości obcych, przygotować na wieczorkach w towarzystwie urządzanych zbliżenie się i znajomość ściślejszą członków, ani wydawnictwa towarzystwa, dotyczące pamiątek polskich, życia Polaków w Wiedniu, ani wreszcie wystawienie pamiątkowych tablic mężom zasłużonym, którzy tu w Wiedniu żyli przez czas pewien, lub zmarli (jak Ossolińskiemu, Woroniczowi), nie przysły do skutku i to dla braku moralnego poparcia naszych członków, których zawsze za mało było na cele szeroko zakreślone i dla braku funduszków.

Co w tym kierunku zrobiono, robiło się i robi się wciąż dzięki energii jednostek. Pan radca dworu Louis-Wawel na własną rękę

opisywał pamiątki polskie, rozprószone w różnych kościołach i gmachach Wiednia i okolicy i jedną część rezultatów tej swojej pracy ogłaszał w „Sprawozdaniach Biblioteki polskiej“.

Sekcya językowa, która pod przewodnictwem docenta filologii słowiańskiej w Wiedniu, p. Dr. Jana Leciejewskiego, a następnie księdza Dr. A. Krehowieckiego, zebrała była skromny materiał germanizmów i niewłaściwości językowych, wskutek wyjazdu najczynniejszych swych członków pracować zaprzestała już od lat.

Zebranie biblioteki, liczącej przeszło 13.000 tomów, jest przeważną zasługą towarzystwa i nawet, gdyby była jedyną, starczyłaby zupełnie na najświetniejsze uzasadnienie racji bytu naszego towarzystwa. W Wiedniu nie ma polskiej biblioteki większej. Trudności, które spotyka obcy tu czasowo tylko zamieszkały Polak w korzystaniu ze zbiorów biblioteki nadwornej albo uniwersyteckiej, znane są i podnosić je tu zbyteczną byłoby rzeczą. Nadto w tych bardzo wielkich zbiorach książki polskie, ogłaszane za granicami Galicyi, wyjątkowo tylko zakupywane bywają, a na belletrystykę żadnej nie kładzie się wagi.

Z zadowoleniem pewnem stwierdzić nam wypada, że biblioteka naszego towarzystwa służyła i służy wciąż nietylko rodzinom polskim, szukającym sposobności obeznania się z nowszymi utworami poezyi i powieści polskiej, krytyki literackiej i popularnemi dziełami z dziedziny historyi i nauk przyrodniczych, ale dość często już dostarczała źródeł do poważnych prac naukowych młodym literatom kształcącym się w Wiedniu i przyczyniła się poniekąd do rozwoju studyów nad kwestyami historycznemi, ekonomicznemi i literackimi na gruncie wiedeńskim.

Gdyby biblioteki naszej zabrakło, ubyłoby bardzo poważnego środka pomocniczego do tych studyów. Nietylko jej utrzymanie, lecz jej ciągły rozwój i wzrost powinien być pierwszym naszym zadaniem.

W łonie towarzystwa naszego, od samego początku jego istnienia, zrodziła się też myśl opiekowania się dziećmi polskimi, wychowanemi tu w obczyźnie. Dzieci te uchronić od zniemczenia — pomniejszyć ile możności rubrykę strat, ponoszonych przez nasze społeczeństwo wskutek emigracyi — to zadanie równie wielkie, jak trudne. Nie łudziliśmy się, że odpowiemy mu w całości, ale spróbowaliśmy założeniem szkółki, zajęciem się losem dzieci najbiedniejszych, zaradzić złemu choć w części. Z inicjatywy

J. O. księstwa Czartoryskich poczęto udzielać nauki języka polskiego po domach prywatnych. Kilka pań towarzystwa wzięło ten trud na siebie. P. Adam Kłoskowski i jego małżonka zajęli się udzielaniem nauki.

Po tych pierwszych początkach przystąpiono do otworzenia prywatnej szkoły języka polskiego w samym lokalu towarzystwa. Liczba dzieci wzrasta corocznie. Dziś jest ich w szkółce, kierowanej przez wykwalifikowaną nauczycielkę i zatwierdzonej po wielu staraniach przez krajową radę szkolną dolno-austryacką, przeszło 100. Kiedyśmy naukę rozpoczęli dzieci było tylko 7.

Koło pań zajęło się też losem biedniejszych dzieci i pod przewodnictwem J. O. księżny z Radziwiłłów Clary Aldringen i J. W. p. baronowej Ziemiałkowskiej urządza corocznie gwiazdkę dla nich, obdarza je ubiorami zimowymi i otacza je swoją opieką.

W 1896 roku 74 dzieci otrzymało ubrania zupełne, ponczochoy i obuwie, 20 dzieci zamożniejszych rodziców dostało małe upominki, nadto pomiędzy biedne wdowy rozdano kwotę 40 złr. w gotówce, za co, jak za wszelkie starania pań o szkołkę, niech nam wolno będzie serdeczne złożyć podziękowanie.

W lecie, staraniem towarzystwa i dzięki składkom członków, wysyła się niektóre dzieci do kraju na kolonie wakacyjne. W ostatnim roku wysłano 21 dzieci, a dwojgu dano zapomogi. Wracają one z wrażeniami głębokimi z tej wycieczki, pokrzepione na ciele i duszy i opowiadaniem o kraju budzą w innych tęsknotę za nim.

Wszystkim instytucjom i osobistościom, które ofiarami swymi i trudami umożliwiają utrzymywanie szkółki i wysyłanie dzieci do kraju, wysokiemu Sejmowi krajowemu, wysokiemu Kołu polskiemu, J. O. księstwu Czartoryskiemu, komitetowi, zarządzającemu wieczory mazurkowe i poświęcającemu dochód z nich na nasze cele, a zwłaszcza p. baronowi Tadeuszowi Loeblowi, za jego trudy w tym komitecie, J. E. p. Filipowi Zaleskiemu i pp. Drowi Kazimierzowi Gałęckiemu i Drowi Marcinowi Szarskiemu za ich łaskawe starania w urządzeniu wieczorka w Zakopanem, Wnej pani Blochowej, która zasiliła nasze fundusze datkiem 200 złr. i wszystkim innym ofiarodawcom szczerą wyrażamy tu wdzięczność.



Towarzystwo na gruncie obcego społeczeństwa zawsze ma utrudnione bardzo zadanie. Zadanie to tem trudniejsze jest dla nas, że nie występujemy wobec żadnego wrogiego żywiołu, że siła i chęć kupienia się Polaków w Wiedniu jest tylko siłą sympatyi, a nie odporu zarazem. Co zrobić można było, towarzystwo nasze zrobiło i ze spokojem czekać może rozwoju dalszego w przyszłości i oby drugie dziesięciolecie szczęśliwsze było od pierwszego i płodniejsze w owoce zdrowe.





## Szczegółowy wykaz dzieł znajdujących się w bibliotece.

	rok 1895		rok 1896	
	Ilość dzieł	Ilość tomów	Ilość dzieł	Ilość tomów
I. Encyklopedye. Gazety . . . .	15	77	15	77
II. Teologia. Dzieje kościelne w ogólności. Dzieje kościoła polskiego . . . . .	125	158	144	199
III. Książki nabożne. Śpiewniki. Kazania . . . . .	478	578	558	718
IV. Szkoły początkowe i średnie. Książki wychowawcze. Książki dla dzieci i dla ludu	580	675	607	750
V. Antropologia. Archeologia. Mitologia. Filologia. Lingwistyka . . . . .	379	570	474	674
VI. Filozofia . . . . .	109	128	137	156
VII. Prawo. Umiejętności polityczne. Ustawodawstwo. Projekty do praw. Dzienniki ustaw. Gospodarstwo społeczne. Kwestya żydowska.	441	486	483	510
VIII. Skarbowość. Statystyka. Asekuracja. Banki. Kasy oszczędności. Spółki zaliczkowe. Towarzystwa dobroczynności . . . . .	438	601	438	702
IX. Historia wszystkich krajów oprócz Polski . . . . .	101	198	170	398
IXa. Dzieje Rzeczypospolitej polskiej. Źródła. Monografie. Pamiętniki. Szkice historyczne. Kompendya . . . . .	444	562	550	665

	rok 1895		rok 1896	
	Ilość dzieł	Ilość tomów	Ilość dzieł	Ilość tomów
IXb—g. Dzieje porozbiorowe. Legiony. Wojny napoleońskie; IX c. 1815—1831; IX d. 1831—1846; IX e. Rok 1846; IX f. Rok 1848; IX g. Historia 1863 r. . . . .	340	378	386	427
IXh. Historia i polityka bieżąca (broszur) . . . . .	472	489	485	502
X. Geografia. Topografia. Podróże. Opisy miast, budowli itp.				
XI. Mapy i plany . . . . .	370	435	508	586
XII. Zoologia. Botanika. Mineralogia. Geologia. Fizyka. Chemia. Farmacya . . . . .	12	12	12	12
XIII. Sztuka lekarska. Weterynaryja. Balneologia (broszur)	344	425	373	454
XIV. Matematyka. Astronomia. Mechanika . . . . .	842	872	926	971
XV. Wojskowość. Marynarka. Chów koni . . . . .	79	81	108	111
XVI. Gospodarstwo wiejskie. Leśnictwo. Górnictwo. Hutnictwo. Rybactwo. Gorzelnictwo . . . . .	31	36	39	62
XVII. Handel i przemysł. Rzemiosła. Technologia. Wystawy przemysłowe . . . . .	203	247	220	269
XVIII. Budownictwo. Inżynieryja. Koleje żelazne . . . . .	204	226	230	252
XIX. Historia literatury. Dzieniki literackie. Noworoczniki literackie. Żywoty i pamiętniki literatów. Akademie umiejętności. Uniwersytety .	83	92	86	95
XX. Poezye . . . . .	866	1384	887	1405
	451	642	625	880

	rok 1895		rok 1896	
	Ilość dzieł	Ilość tomów	Ilość dzieł	Ilość tomów
XXI. Powieści . . . . .	808	1159	913	1315
XXII. Teatr . . . . .	197	234	230	273
XXIII. Historya sztuki. Estetyka. Żywoty i pamiętniki artystów. Technika sztuki. Katalogi wystaw sztukpięknych. Nuty muzyczne . . . . .	218	264	282	292
XXIV. Rozmaitości . . . . .	114	146	120	152
Po zamknięciu powyższego wy- kazu przybyło . . . . .	256	372	150	174
	9.000	11.527	10.156	13.081

### Wykaz darów.

Wny Dr. Wiktor Hahn, profesor . . . . .	1	1
Wna Marya Halbanowa . . . . .	1	1
Wny Jan Bendsdorff . . . . .	4	4
Wny E. Pawłowicz . . . . .	2	2
Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie . . . . .	420	607
J. E. Br. F. Ziemiałkowski . . . . .	14	14
J. E. Dr. E. Rittner . . . . .	36	75
JW. Józef Louis-Wawel . . . . .	1	1
Wny Dr. Karol Natanson . . . . .	1	6
Wna Emilia Strzelecka . . . . .	25	31
Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwo spraw wewnętrznych . . . . .	551	577
Redakcja „Małego Światka“ we Lwowie . . . . .	1	8

## Rachunek funduszu kolonijnego.

### Dochody:

Pozostałość z poprzedniego roku . . . . .	64	złr.	41	ct.
Arkusz składkowy nr. 1.: Księżna Jerzowa Czartoryska 30 złr., księżę Jerzy Czartoryski 20 złr., księżniczka Wanda Czartoryska 10 złr., razem	60	"	—	"
Arkusz składkowy nr. 2. (na ręce JW. Zofii z Rodakowskich Blühdornowej): Pani Szczepanowska 12 złr., hrabina z Rejów Ochocka 50 złr., pani Budzynowska 5 złr., pani M. Halbanowa 5 złr., pani Dawidowa Abrahamowiczowa 5 złr., pani Pawłowa Mossorowa 2 złr., pani E. Ritterowa 5 złr., razem . . . . .	84	"	—	"
Arkusz składkowy nr. 3. (na ręce J. E. pana Filipa Zaleskiego): Koło polskie . . . . .	51	"	50	"
Arkusz składkowy nr. 4. (składka ogólna): Hrabia K. Lanckoroński 10 złr., K. Pochwalski 5 złr., Dr. F. Zoll 2 złr., Dr. S. Kniaziołucki 5 złr., P. Twardowski 2 złr., Zofia Dobiecka 2 złr., Malwina Horny 2 złr., T. Sławikowski 2 złr., Zygmunt Ajdukiewicz 3 złr., Franciszek Podlewski 2 złr., L. Rakwicz 3 złr., Iglatowska 2 złr., M. Czystezan 2 złr., Ida Podgórska 2 złr., M. Lewartowska 5 złr., Karolina Raczyńska 5 złr., N. N. 50 ct., H. Rauchinger 1 złr., razem	55	"	50	"
JW. Państwo L. Bilińscy . . . . .	50	"	—	"
Pani S. z powodu, iż jej dziecko wysłaliśmy do kolonii	10	"	—	"
Komitet dobroczynności pań . . . . .	250	"	—	"
Ogółem .	615	złr.	41	ct.

### Wydatki:

Koszta podróży 21. dzieci z nauczycielką do Krzeszowie i napowrót, tudzież drobne wydatki w drodze	96	złr.	35	ct.
Utrzymanie dzieci w koloniach . . . . .	420	"	—	"
Dwom izraelitkom z powodu, iż nie mogły być wysłane, po 10 złr. . . . .	20	"	—	"
Koszta zbierania składek . . . . .	5	"	50	"
Korespondencya . . . . .	—	"	50	"
Ogółem .	542	"	35	"
Pozostaje w zapasie na rok następny . . . . .	73	"	06	"



## Wykaz darów na szkółkę.

W roku 1896 dochód z wieczorków mazurowych w Wiedniu wynosił . . . . .	527 złr. 14 kr.
Oprócz tego otrzymano od komitetu wieczorkowego „Strzechy“ . . . . .	40 „ — „
Następnie przysłano z wieczorku w Zakopanem, który się odbył pod protekcją J. E. pana Fi- lipa Zaleskiego i za staraniem panów Dr. Ka- zimierza Gałęckiego i Dr. Marcina Szarskiego .	104 „ — „
<u>Razem .</u>	671 złr. 14 ct.

### Nadto złożyli:

Wna pani Blochowa na kapitał zapasowy . . . . .	200 złr. — ct.
JWna E. z hr. Rejów Ochocka . . . . .	50 „ — „
Wna M. G. . . . .	5 „ — „
Wydział krajowy we Lwowie . . . . .	100 „ — „
Z funduszu po ś. p. Zahorskim . . . . .	150 „ — „

### Na ręce JWnego Wł. Struszkiewicza:

JWny Dr. Chotkowski, ksiądz . . . . .	5 „ — „
JWny Leon Chrzanowski . . . . .	5 „ — „
JWny Fischer, ksiądz . . . . .	10 „ — „
JWny Hofmokr . . . . .	2 „ — „
JWny Horodyski . . . . .	10 „ — „
JWny Krynicki . . . . .	5 „ — „
JWny Dr. Lewicki . . . . .	5 „ — „
JWny Dr. Roszkowski . . . . .	5 „ — „
JWny hr. Skrzyński . . . . .	10 „ — „
JWny Dr. Sokołowski . . . . .	10 „ — „
JWny Świeży, ksiądz . . . . .	5 „ — „
JWny Dr. Trachtenberg . . . . .	10 „ — „
JWny Tyszkowski . . . . .	10 „ — „
JWny Dr. Weigel . . . . .	10 „ — „
JWny Dr. Wielowiejski . . . . .	10 „ — „

Razem . 617 złr. — ct.

## Kronika.

30. stycznia: Wieczorek muzyczny przy współudziale panny Rothstein, pana Dąbrowskiego i pana Dr. Henocha.
7. marca: Popis półroczny w szkole.
13. marca: Walne zgromadzenie; JE. baron F. Ziemiałkowski obrany ponownie prezesem na następne dwulecie.
4. maja: Odczyt pana Karola Wróblewskiego p. t. „Typy niewieście w powieściach Prusa“.
11. lipca: Zamknięcie uroczyste roku szkolnego.
31. lipca: Odjazd dzieci do kolonii.
16. września: Otwarcie nowego roku szkolnego; zapisało się 99 dzieci.
4. grudnia: Wieczorek na cześć H. Sienkiewicza, z powodu jego jubileuszu. Odczyt pana Dr. H. Monata. Produkcyje muzyczne wykonane przez członków towarzystwa.
18. grudnia: Odczyt pana Juliusza Twardowskiego „O pojedyńku“.
23. grudnia: „Gwiazdka“. 74 Dzieci otrzymało ubrania zupełne, pończochy i obuwie; dzieci zamożniejszych rodziców dostały małe upominki. Nadto pomiędzy biedne wdowy rozdano kwotę 40 zlr. w gotówce.



## Skład wydziału towarzystwa Biblioteki polskiej

w r. 1896.

---

Prezes: Baron Floryan Ziemiałkowski.

Zastępca prezesa oraz bibliotekarz: Stanisław Nowiński.

Sekretarz: Dr. Henryk Monat.

Skarbnik: Jan Bendsdorff.

Wydziałowi: Dr. Zdzisław Bartoszewski.

August Dobiecki.

Edward Gniewosz.

Dr. Władysław Henoeh.

Dr. Edwin Płazek.

Tadeusz Sławikowski.

Pius Twardowski.



# W y k a z

obrotu funduszów towarzystwa Biblioteki polskiej w Wiedniu  
za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1896 r.

**Rozchód.**

Stronnica głównej książki	Wyszczególnienie			Dochód			Stronnica głównej książki	Wyszczególnienie			Rozchód				
	Biblioteki		Szkółki	Biblioteki		Razem		Biblioteki		Szkółki	Biblioteki		Razem		
	zhr.	ct.	zhr.	ct.	zhr.	ct.		zhr.	ct.	zhr.	ct.	zhr.	ct.		
155 i 162	Stan kasy z końcem r. 1895 . . . . .	339	26	436	30	475	56	156	Prowizye i koszta zbierania wkładek . . . . .	51	25	—	51	25	
154	Uiszczenia opłaty członków . . . . .	1007	50	—	—	1007	50	156 i 163	Najem lokalu . . . . .	426	—	200	626	—	
155	Uiszczenia opłaty uczestników Datki . . . . .	14	—	—	—	14	—	157	Usługa i noworoczne . . . . .	104	—	—	104	—	
155 i 162	Dochoǳy z wieczorów tańcu- jacych . . . . .	200	—	447	—	617	—	157	Wydatki gospodarcze . . . . .	82	91	—	82	91	
162	Różne dochoǳy . . . . .	—	—	671	14	671	14	157	Koszta drukarskie . . . . .	64	75	—	64	75	
162		—	—	63	—	63	—	158 i 164	Zakupno i oprawa książek . . . . .	194	12	33	61	227	73
								160	Koszta korespondencyi i kance- laryjne . . . . .	84	71	—	84	71	
								160 i 164	Inwentarz . . . . .	25	90	162	68	188	58
								161 i 165	Różne wydatki . . . . .	90	60	95	52	186	12
								163	Place nauczycielek . . . . .	—	—	44	0	44	0
								161 i 165	Stan kasy z końcem r. 1896 . . . . .	436	52	355	63	792	15
	Razem . . . . .	1560	76	1287	44	2848	20		Razem . . . . .	1560	76	1287	44	2848	20

Wiedeń, dnia 8. lutego 1897.

Sprawdzili:

**Edward Podgórski.**                      **Władysław Struszkiewicz.**

**Jan Bendorff,**  
skarbnik.

U w a g a. Biblioteka polska posiada kapitał rezerwowy w rencie austriackiej w sumie 3000 koron nominalnej wartości, złożony w banku austriacko-węgierskim, którego procenta na cele szkolni są przeznaczone.



# Członkowie towarzystwa Biblioteki polskiej w roku 1896.

Pierwszy członek honorowy: **Książę Jerzy Czartoryski.**

- Adamkiewicz, Dr.,** prof. uniwersytetu.  
**Ajdukiewicz Zygm.,** artysta-malarz.  
**Ajdukiewicz Tad.,** artysta-malarz.
- Bartoszewski Zdzisław,** urz. m. sk.  
**Bensdorff Jan,** inżynier.  
**Billński Leon, Dr.,** tajny radca,  
minister skarbu.  
**Borkowski Miecz.,** hr., właśc. dóbr,  
poseł do R. P.  
**Budzynowska Leonia,** żona rady  
dworu.  
**Byk Emil, Dr.,** poseł do R. P.
- Chłędowski Kazimierz, Dr.,** podko-  
morzy.  
**Cieslikowski Józef,** insp. kol. pań.  
**Czajkowski Władysław,** właściciel  
dóbr, poseł do R. P.  
**Czartoryska Jadwiga,** księżna.  
**Czartoryska Marya,** księżna.  
**Czartoryska Wanda,** księżniczka.  
**Czartoryski Jerzy,** książę, tajny  
radca, czł. Izby P.  
**Czartoryski Witołd,** ks., właśc. dóbr.  
**Czecz-Lindenwald H.,** właśc. dóbr,  
poseł do R. P.  
**Czyszczan Maciej,** radca dworu.
- Dobiecki August,** urz. min. handlu.
- Ederowa Marya.**
- Gałecki Kazim.,** Dr., urząd. ministr.  
**Gniewosz Edward,** poseł do R. P.  
**Goldberg Józef,** sekr. gen. Sp. kol.  
orientalnych.  
**Gołuchowski Adam,** hr., właśc. dóbr,  
poseł do R. P.  
**Gumplowicz Maksymilian, Dr.,** literat.
- Halban Ludwik,** urzędnik Banku dla  
krajów koronnych.
- Henoch Wład.,** Dr., urz. kolei pań.  
**Hompesch Ferdynand,** hr., właśc.  
dóbr, poseł do R. P.  
**Horny Malwina.**
- Iglatowski Józef,** insp. kolei pań.  
**Inlender Adolf,** literat.
- Jędrzejowicz Adam,** właśc. dóbr,  
poseł do R. P.
- Klutecki Wład.,** geometra st.  
**Klucki Stanisław,** właściciel dóbr,  
poseł do R. P.  
**Kniaziolucki Seweryn, Dr.,** radca  
dworu.  
**Köller Hieronim, Dr.,** urząd. minist.  
**Kornfeld Edmund, Dr.,** adwokat n. is.  
**Korwinowa Leonia,** właśc. dóbr.  
**Kozłowski Włodzimierz,** właśc. dóbr,  
poseł do R. P.  
**Kozubowski Stefan, Dr.,** urząd. bank.  
**Kromerowa z Świtalskich,** żona ka-  
pitana szt. gen.
- Lanckoroński Karol,** hr., właściciel  
dóbr, członek I. P.  
**Lederer Franciszek,** urz. Dyr. gen.  
kol. pań.  
**Lewartowska Marya,** baronowa.  
**Lewicki Włodzimierz, Dr.,** urz. sąd.  
**Linhardt Hugo, Dr.,** radca skarb.  
**Łoś August,** hr., właśc. dóbr, poseł  
do R. P.
- Miczyński J.,** Dr., urzędnik prok.  
**Milewski Józef, Dr.,** poseł do R. P.  
**Mises Artur,** urząd. kolei pań.  
**Monat H.,** Dr., adwokat n. is.  
**Mossorowa Pawłowa.**
- Natanson Karol, Dr.,** lekarz.  
**Nowiński Stanisław,** redaktor Dz. u. p.

Pastor Leon, ks., poseł do R. P.  
 Piętał Leonard, Dr., poseł do R. P.  
 Piłat Zygmunt, Dr., sekr. minist.

Piniński Leon, hr., właśc. dóbr, poseł do R. P.

Piązek Edwin, Dr., radca dworu.  
 Pochwalski Kazim., prof. A. s. p.  
 Podgórski Edward, radca prawny Banku austr.-węgiersk.

Podlewski Franc., urz. kolei państw.  
 Podlewski Edward, właśc. dóbr, poseł do R. P.

Postępski Wład., urz. kolei państw.  
 Przychocki Stanisł., br., urząd. kolei państw.

Potocki Roman, hr., właśc. dóbr, czł. I. P.

Raczyńska Karolina, właśc. dóbr.  
 Radziwiłł Sergiusz, książę.

Rakwicz Leon, Dr., prezes senatu w najw. tryb., tajny radca, czł. I. P.

Rappoport Arnold, Dr., adwokat, poseł do R. P.

Rauchinger Henryk, artysta-malarz.  
 Rittner Edward, Dr., tajny radca, minister.

Rosenstock Maurycy Dr., właśc. dóbr, poseł do R. P.

Rosner Ign., Dr., sekr. min.  
 Rutowski Tadeusz, poseł do R. P.

Sawicki Jan, sekretarz minist.  
 Sawicka Marya.

Sławikowski Tadeusz, urzędnik banku dla krajów koronnych.

Smoluchowski Wilhelm, radca dworu.

Starkel Władysław, urz. Sp. kolei państw.

Starzewski Jan, Dr., urz. min. skarbu.  
 Stefanowicz Stefan, właśc. dóbr, poseł do R. P.

Straszewski Maur., Dr., właśc. dóbr, poseł do R. P.

Struszkiewicz Wł., właśc. dóbr, poseł do R. P.

Świtalski Stefan, Dr., urz. sądowy.  
 Szarski Marcin, Dr., urzędnik ministerstwa skarbu.

Szczepaniak Jan, inżynier.  
 Szczepański Alfred, sekretarz Banku dla krajów koronnych.

Szczepanowski Stanisław, właściciel dóbr, poseł do R. P.

Twardowski Pius, radca dworu.

Winnicki Mikołaj, Dr., lekarz.  
 Włodek Zdzisław, właśc. dóbr, poseł do R. P.

Wodzicki Antoni, hr., poseł do R. P.

Zagórski Ostoja Józef, Dr., lekarz.  
 Zaleski Filip, tajny radca, poseł do R. P.

Zaleski Wacław, Dr., urz. min. roln.  
 Zandbank Henryk.

Zarański Jan, urz. w min. roln.  
 Zawadzki Józef, Dr., rad. sekcji w min. spr.

Ziemiałkowski Floryan, Dr., br., tajny radca, czł. I. P.

Zipser Józef, Dr., literat.

Zoll Fryd., Dr., urzędnik minist.

Zoll Antoni, Dr., urz. min. oświaty.

Zwolski Seweryn, Dr., radca skarbowy.

## Przystąpili na rok 1897.

Artwiński Kazimierz, Dr., urzęd. w minist. kolei żel.

Bernackowa Juluszowa, żona rad. dw.

Faliński Wojciech, ksiądz.

Harajewicz Władysław, Dr.

Hausner Witold, radca sekcyjny w ministerstwie spraw.

Jeleń Jan, Dr., kontrolor wyższy w banku austr.-węgierskim.

Kowarski Otto, urzęd. Unionbanku.

Loebl Tadeusz, baron, wicesekretarz w min. spraw wewn.

# Rzeczy i pamiątki polskie w Wiedniu. <sup>1)</sup>

## XIX.

### Pałac i kapliczka ks. Lubomirskiej.

Jeszcze przed ośmdziesięciu laty nie było w Wiedniu nikogo, coby nie znał, nie wielbił i nie czczył ks. Izabelli Lubomirskiej. Drogę do jej pałacu na wałach przy *Mölkerbastei*, opodal dzisiejszego teatru nadwornego (*Burgtheater*), znali dobrze mieszkańcy Wiednia i przyjezdni — zamożni i ubodzy — szukający rozrywki lub wsparcia. Nie było też przez ćwierć wieku prawie nikogo, coby wyszedł z pałacu „polskiej księżnej“ niezadowolnionym lub niepokieszonym.

I na cmentarzu w *Währing* nikt z pewnością nie przeszedł obok kapliczki „polskiej pani“, by jej nie pozdrowił krzyżem Pańskim.

Czem była ks. Lubomirska dla Wiednia, dzisiaj już ustna tradycya nie powie, a że nie mamy dotąd życiorysu księżnej, zaś to, co o jej usposobieniu i charakterze napisali: Karpiński,<sup>2)</sup> ks. Edward Lubomirski<sup>3)</sup> i hr. Dębicki<sup>4)</sup> zostaje w rażącej sprzeczności z wizerunkiem „cioci, nie lubiącej kraju i własnych dzieci“, nakreślonym w pamiętniku współcześnie żyjącej z hr. Tyszkiewiczów Wąsowiczowej,<sup>5)</sup> więc dla poznania ks. Lubomirskiej w jej pałacu w Wiedniu — nie zaś na widowni politycznego lub rodzinnego życia — przytoczymy tylko następujące szczegóły:

Księżna Izabella Lubomirska urodziła się w r. 1733 w Warszawie, jako pierworodna córka ks. Augusta Czartoryskiego, wo-

<sup>1)</sup> Zobacz Sprawozdanie Biblioteki polskiej w Wiedniu z r. 1894 i 1895.

<sup>2)</sup> „Pamiętniki“ (Lwów 1849), str. 78.

<sup>3)</sup> „Obraz historyczno-statystyczny miasta Wiednia“ (Warszawa 1821), str. 65 i 71.

<sup>4)</sup> „Puławy“ (Lwów 1887). Tom I., 90, 364; II., 316; III., 389.

<sup>5)</sup> „Przegląd polski“ (Kraków 1896). Tom IV., str. 20.

jewody ziem ruskich i Zofii z Sieniawskich 1-go ślubu Dönhofowej, wdowy po Stanisławie Dönhofie, hetmanie wielkim koronnym.

Książę Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, był jej jedynym bratem, a że dziad Adam Sieniawski, hetman wielki koronny, oprócz córki Zofii Czartoryskiej nie pozostawił potomstwa, a matka Dönhofowa z pierwszym mężem nie miała dzieci, więc owe olbrzymie fortuny zgasłych rodów Sieniawskich, Opałińskich i Dönhofów, wraz z rodowym majątkiem ks. Augusta Czartoryskiego spłynęły do skarbcza dwojga rodzeństwa, t. j. ks. Adama i ks. Izabelli Czartoryskich. Jak się tym majątkiem brat z siostrą, bez współdziałania prawników w ciągu kilku godzin podzielili, było w swym czasie przytaczane za przykład miłości i bezinteresowności braterskiej.

Ks. Izabella Czartoryska, mając z królem Stanisławem Augustem wspólnego dziada (ks. Kazimierza Czartoryskiego, ojca Konstancyi Poniatowskiej, matki króla), była tem samem jego siostrą cioteczną, i dlatego nie wiemy, czy prawdziwą jest rozgłoszona wiadomość, iż ks. Izabella miała wzgardzić ręką Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego.

Już nie w pierwszej wiosnie życia poślubiła ks. Izabella, „pani 16 miasteczek i 53 włości“, Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, jednego z najzacniejszych i najuczeńszych ludzi w Polsce.<sup>1)</sup>

Dobra tenczyńskie pod Krakowem, mędrzychowskie, wiśni-ckie, łańcuckie, przeworskie, grzymałowskie, brzeżańskie do Galicyi należące, nie licząc dóbr staszowskich, wilanowskich, między-rzeckich, szarogrodzkich, wołyńskich i innych w Rzeczypospolitej położonych, różnych pałaców i kapitałów, stanowiły uposażenie nowożeńców.

I te skarby, o których pieniężnej wartości nie można mieć należytego wyobrażenia, nadwerężyły nadmierne wydatki, a ks. Izabella Lubomirska po śmierci męża, w dniu 25. listopada 1783 w Łańcucie zaszłej, wzięść się musiała do kredki i rachunku.

Osiadłszy w Wilanowie i przebywając w Warszawie, przyszła ks. Lubomirska do poważnego nieporozumienia z królem Sta-

---

<sup>1)</sup> Ks. Stanisław Lubomirski, urodzony w r. 1719, był synem Józefa Lubomirskiego, wojewody czernichowskiego i Teresy z Mniszchów. Piastował on urząd starosty wislickiego i podskarbiego koronnego, dążył na sejmach Rzeczypospolitej do reform w sądownictwie i zajmował się numizmatyką. Na jego cześć wybitym został medal.



niśławem Augustem i jego otoczeniem. Szyfrowana depesza posła austriackiego w Warszawie, bar. Rewitzky'ego, wysłana w dniu 13. marca 1776 z Warszawy, a odszukana przez Arnetha<sup>1)</sup> i powszechnie znana sprawa Dogrumowej, mogłyby wyjaśnić powody polityczno-familijnego zatargu; lecz dla historii pałacu Lubomirskich w Wiedniu obojętne, zastąpimy faktem, iż ks. Lubomirska opuściła w gniewie Warszawę i Rzeczpospolitą, by do nich więcej nie wrócić.

Księżna zamieszkawszy w Paryżu, najęła hotel, a następnie przebudowała dwa skrzydła (arkady) w budynku istniejącym dotąd pod nazwą „*Palais Royal*“.

Burza społeczna, wzmagająca się nad Sekwaną, która strąciła z rusztowania i głowę ks. Aleksandrowej Lubomirskiej, wygnała ks. Izabellę Lubomirską z Paryża. Schroniła się do Wiednia, a polubiwszy to miasto i jego społeczeństwo, pozostała w niem stale, zakupiwszy od hr. Franciszka Esterhazy jego pałac na wałach pod l. 1237 przy *Molkerbastei*, obok ogrodu ludowego (*Volksgarten*) stojący.

Ten pałac powstał w r. 1754 wskutek połączenia dwóch domów (l. 80 i 81), należących do Jerzego Adama hr. Starhemberga i Stefana Briefante, które Anna ks. Lubomirska, zamężna hr. Niklasowi Esterhazemu kupiła, przebudowała i na okazały pałac zamieniła. W r. 1764 żona (Anna z księżąt Lubomirskich) cedowała pałac mężowi, a gdy umarł, pałac odziedziczyli synowie Jan i Franciszek hr. Esterhazy. Jan Esterhazy aktem z d. 1. stycznia 1765 zrzekł się praw do pałacu na rzecz brata J. E. tajnego radcy i podkomorzego, hr. Franciszka Esterhazy de Galantha. Różne powody stały się przyczyną, iż hr. Esterhazy dopiero w dniu 24. października 1801 podpisał kontrakt sprzedaży pałacu ks. Izabelli Lubomirskiej, chociaż księżna w tym pałacu już od dłuższego czasu mieszkała.

Ks. Lubomirska miała cztery córki: Annę Krystynę, zamężną Ignacemu Potockiemu, marszałkowi wielkiemu litewskiemu, zmarłą wkrótce po ślubie i bezdzietnie; Aleksandrę, żonę Stanisława Potockiego (brata Ignacego), ministra oświecenia, zmarłą na wodną puchlinę w Krakowie d. 18. marca 1831 r.; Konstancją, wydaną za Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego koron-

<sup>1)</sup> „*Maria Theresia letzte Regierungszeit*“. (Wiedeń 1877.) Tom II., str. 527.

nego i słynną z urody Julię, zamężną Janowi Potockiemu, matkę Artura i Alfreda hr. Potockich.

Z tych córek, Konstancya Rzewuska wraz z mężem mieszkała stale w pałacu księżnej, przy której wychowali się zarazem w Wiedniu wnuki: Artur i Alfred Potocy.

Ks. Izabella Lubomirska nie miała syna, i dlatego celem podtrzymania świetności rodu Lubomirskich, zaopiekowała się synem Józefa Lubomirskiego (brata męża) młodym Henrykiem, kasztelanem kijowskim (ur. 1777, zm. 1850). Wielbiony z urody, obejścia i rozumu ks. Henryk Lubomirski chował się również przy stryjence w Wiedniu, kochał ją jak matkę i ona wyswatała go ze swą kuzynką, ks. Teresą Czartoryską, córką stolnika litewskiego i obdarzyła pięknym majątkiem. Kontraktem z d. 20. listopada 1802 darowała mu bowiem — z zastrzeżeniem dożywotnego użytkowania — wspomniany pałac w Wiedniu, wraz z obrazami, pamiątkami i dziełami sztuki<sup>1)</sup>, a następnie i dobra przeworskie.

Młodzi Henrykowie Lubomirscy i ich szczebiotliwa „Izia“ ożywiali też przez kilka lat starzejący się pałac księżnej, szczególnie od czasu śmierci zięcia, hetmana Seweryna Rzewuskiego.<sup>2)</sup>

Ks. Lubomirska wyjeżdżała na lato do Krzeszowie lub Łańcuta, lecz z jesienią wracała znowu do Wiednia, a wtedy nie gąsły światła wesołej lub wykwintnej zabawy w „pałacu na wałach“.

Jak w Paryżu tak w Wiedniu było usilnem dążeniem księżnej zbliżyć się do panującego domu. Ród i majątek dawały jej do tego dostateczny tytuł. Dziad macierzysty, mąż i brat byli pretendentami do polskiego tronu, a olbrzymi majątek dozwalał na prowadzenie dworu z królewskim przepychem. Księżnę przyjmowano też chętnie na cesarskim dworze i zapraszano na uroczystości rodzinne i dworskie do „Burgu.“ Powstała nawet pewna zażyłość z cesarzową Maryą Teresą drugą żoną, a przyjaźń z Maryą Ludwiką trzecią żoną cesarza Franciszka, która w r. 1814 obdarzyła ks. Lubomirską swoim portretem.

<sup>1)</sup> Część tych zbiorów sztuki znajduje się obecnie w Zakładzie narodowym Ossolińskich we Lwowie.

<sup>2)</sup> Hetman Rzewuski przebywał w Wiedniu od chwili ostatniego rozbioru kraju. W r. 1811 powracając ze swych dóbr na Ukrainie do Wiednia rozchorował się i umarł dnia 11. grudnia 1811 r. we wsi Hulaki. Nabożeństwo żałobne odbyło się w Wiedniu, w katedrze św. Szczepana, d. 16. stycznia 1812 r. (*Wiener Zeitung* nr. 9 z r. 1812.)

Rodzina cesarska bywała też na zabawach w pałacu księżnej, a pamięć balu, danego w r. 1805 z powodu zamianowania Sewerynowej Rzewuskiej damą gwiazdzystego orderu, jak również rozgłosnych szlichtad, koncertów, przedstawień żywych obrazów, teatrów amatorskich, na których jawiła się i postać Henryka V., przeżyła długo bawiące się wówczas polsko-niemieckie towarzystwo w Wiedniu.

Lecz nie te świetne i huczne zabawy roznosiły imię ks. Lubomirskiej po stolicy rakuskiego państwa.

Były niemi dzieła miłosierdzia.

„Nie wiedziała ręka prawa, co lewa dawała“, wygłosiła Gazeta wiedeńska we wstępnym artykule nr 338 z d. 3. grudnia 1816 r., poświęconym oddaniu publicznego hołdu tej pani, co była „*erste Person ihrer Nation*“ i która ukrywając się ze swemi dobrodziejstwami, „iluż uratowała nieszczęśliwych w Wiedniu, ile łez obtarła i ileż za nią wzniesiono dziękczynnych modłów“...

Trudno wyliczać wszystkie szlachetne i dobroczynne postęпки księżnej w Wiedniu; lecz dla przykładu przytoczymy choć jeden:

Po nieszczęśliwej kampanii 1809 r. zawałonym był Wiedeń rannymi, chorymi, kalekami i ludźmi zubożałemi przez wojnę. Szpitale i domy schronienia nie wystarczały. Wówczas zebrało się 160 pań i zawiązało t. zw. „*Gesellschaft adeliger Frauen zur Beförderung des Guten und Nützlichen*“. To towarzystwo wybrało wydział z 12. dam złożony i podzieliło Wiedeń na 12 opiekuńczych okręgów.

Damy wydziałowe: hr. Antoniowa Lanckorońska, ur. Rzewuska na *Herrngasse* w pałacu hr. Trauna pod l. 248 zamieszkała i hr. Konstancya Rzewuska, córka ks. Lubomirskiej, trzymając nieustannie rękę w kieszeni, były duszą ożywiającą stowarzyszenie i wybrany komitet opiekuńczy.

„Dwóch lekarzy“, pisze Gazeta wiedeńska w nr. 28. i 35. z r. 1811, „doniosło do pałacu ks. Lubomirskiej o rozpaczliwym stanie szpitala na *Landstrasse*, utrzymywanego i obsługiwanego przez Elżbietanki, któremu zbywa na wszystkim, nawet na winie dla sióstr i chorych“.

Hr. Rzewuska poszła natychmiast do szpitala, do wydziału stowarzyszenia i na miasto po kweście. 5000 zlr. odrazu, następnie 1500 zlr., kilka beczek wina, ofiara Polki w kwocie 200 zlr.



(*Wiener Zeitung* nr. 70) i dar nieznanego przyjaciela ludzkości, wynoszący 1765 złr., którym prawdopodobnie była ks. Lubomirska, wpłynęły w krótkim przeciągu czasu do pustej kasy klasztornego szpitala.

Hr. Rzewuska była też ową „lewą ręką“ matki, rozrzucającą po Wiedniu pieniądze i weksle,<sup>1)</sup> o której kostniejąca „prawa ręka“ księżnej nie wiedziała.

Dobroczynność i hojność w jałmużnie nie były jednak jedyne przyczynami upadku majątku Sewerynowej Rzewuskiej i obdłużenia skarbów ks. Lubomirskiej<sup>2)</sup>. Księżna otaczała się cudzoziemcami, szczególnie Francuzami, powierzając im zarząd majątku w kraju i pałacu w Wiedniu. Malkontent polski, generał Corticelli, był jej poufnym doradcą w Wiedniu. Biskup z Laony wodził rej w Łańcucie, zaś pp. Jean de la Chaise i François Gabard de Vaux, sekretarze księżnej, w jej pałacu na wałach. Jak rozrzutne i nieogłędne musiały być ich rzady, świadczą ogłoszenia w inseratach *Gazety wiedeńskiej* (n. p. w nrze. 5. z r. 1812) zamieszczone, iż ks. Lubomirska płaci co miesiąc wszystko gotówką i zapłaci zaległości zaraz zgłoszone, lecz w przyszłości nie będzie dopełniać zobowiązań w jej imieniu zaciąganych.

W sędziwym wieku zapadała księżna coraz częściej i dłużej na zdrowiu, a w chorobie odwiedzał ją brat ks. Adam Czartoryski i cesarzowa Marya Ludwika. Zapalenie płuc zerwało w d. 25. listopada 1816 r. nieć życia księżnej, liczącej lat 83.

W kodycyłu z d. 6. maja 1806 r. i w dodatkowych rozporządzeniach ostatniej woli przeznaczyła księżna dobra wilanowskie, międzyrzeckie, brzeżańskie i wiśnickie córce Aleksandrze Potockiej, dobra grzymałowskie i wołyńskie Sewerynowej Rzewuskiej, hrabstwo tenczyńskie, Mędrzychów i Staszów wnukowi Arturowi Potockiemu, państwo Łańcut Alfredowi Potockiemu, poczyniła hojne zapisy dla kościołów, szpitali i swej „czeladzi“ i rozkazała, ażeby w Wiedniu pogrzebaną została.

<sup>1)</sup> Hr. Rzewuska podpisała w Badenie na oczekaniu hr. Franciszkowi Pfafenhofen pięć weksli na sumę 54.000 złr.

<sup>2)</sup> Co ks. Lubomirska świadczyła dobrego w dzielnicy polskiej pod panowaniem austriackim, wspominają: co do dóbr grzymałowskich *Wiener Zeitung* w nr. 2. z r. 1798, co do dóbr tenczyńskich „Pamiętka z Krzeszowic“ (Kraków 1845), str. 38, co do dóbr łańcuckich hr. Dębicki w dziele „Puławy“



Po przewiezieniu zwłok do kościoła *bei den Schotten* na *Freiung* i odprawionem na dniu 28. listopada t. r. nabożeństwie żałobnem,<sup>1)</sup> złożono ciało księżnej na cmentarzu w Währing.

Kapliczka z ciosowego kamienia, po lewej stronie górnej części cmentarza wystawiona, z krzyżem Pańskim na ścianie, przykrywała sklep, w którym aż do r. 1885. spoczywały same jedne zwłoki ks. Lubomirskiej.

Z powodu zamknięcia cmentarza na Währing i wezwania do usuwania zwłok i pomników, przewieziono w pierwszych dniach grudnia 1885 r. śmiertelne szczątki księżnej do Galicyi, zaś kapliczkę przeniesiono na cmentarz centralny. Dozorca cmentarza pokazuje jednak do dzisiaj opuszczone miejsce, na którym spoczywała „polska pani“.

Pałac ks. Lubomirskiej, po jej śmierci, różnych miał mieszkańców i różnych doświadczał losów.

Sewerynowa Rzewuska opuściła go jako krydataryuszka<sup>2)</sup>, zaś Artur Potocki, choć się w nim wychował, już w nim nie umarł.<sup>3)</sup>

Cesarz Franciszek dozwolił w r. 1825, na prośbę ks. Henryka Lubomirskiego, ażeby wspomniany pałac, wraz z pięknymi meblami, obrazami i wielkimi lustrami, oszacowany na 225.000 złr. w. w. (90.000 złr. m. k.) puszczonej został na loteryą.

Dom bankierski Henikstein & Comp. urządził i przeprowadził loteryą. Wystawił on i rozesał do sprzedaży 84.250 losów (czarnych) po 10 złr. w. w. i 6000 losów premiowych (czerwonych),

---

<sup>1)</sup> W Warszawie odprawiono nabożeństwo żałobne w dniu 14. grudnia 1816 w kościele św. Krzyża, podczas którego wygłosił kazanie ks. biskup Woronicz. Kazanie było ogłoszone drukiem w Warszawie i w Krakowie, lecz nie znajduje się w bibliotekach krakowskich. Były kapitan wojsk polskich, Wincenty Kamiński, napisał i ogłosił drukiem pośmiertną „odę“.

<sup>2)</sup> Zaraz po śmierci ks. Lubomirskiej ogłoszono na żądanie wiedeńskich i brodzkich bankierów: Elkana, Kamilla, Hausnera, Violanda, jak również różnych kupców i osób, zbieg wierzycieli do majątku hr. Konstancyi Rzewuskiej. Jej zięć hr. Ferdynand Waldstein był zarządcą masy konkursowej (w r. 1817—1823), do której zgłoszono różnych pretensyj na 4 miliony złr. Bliższe szczegóły co do zawikłań prawnych, jakie nieogłędne skrypta i zapisy ks. Lubomirskiej w Galicyi spowodowały, zawarte są w pracy J. Louisa: „Początkowe sądownictwo austriackie w Galicyi (Lwów 1896).“

<sup>3)</sup> Hr. Artur Potocki umarł w Wiedniu d. 30. stycznia 1832 r., po długotrwałej chorobie — według kartki lekarza oddanej do Policji wskutek „*Berstung der absteigenden Aorta im Verlaufe eines gichtischen Anfalles*“ — w domu na *Seillerstätte* pod l. 802, opodal dzisiejszego teatryku Ronachera.

które dawał bezpłatnie każdemu, kto kupił odrazu 10 losów czarnych. Pałac z ruchomościami lub jego równowartość (225.000 złr. w. w.) stanowił główną wygranę, po której, na losy czarne padały pieniężne kwoty od 12 złr. do 15.000 złr. w. w., zaś na losy czerwone dukaty od 1 do 500, w ogólnej sumie 4000 dukatów w złocie. Ogółem było 3121 losów, wygrywających wartość 338.625 złr. w. w. Zysk z loteryi wynosił *brutto* pół miliona złr. w. w. Ciągnięcie losów odbyło się w Wiedniu d. 17. września 1825 r. Główna wygrana padła na nr. 41.528; lecz pałac został przy ks. Henryku Lubomirskim, który kontraktem z daty Tarnów 30. marca 1837 r. odstąpił go na własność córki „Izi“, t. j. ks. Jadwigi de Ligne ur. Lubomirskiej.

W r. 1857 przeszedł „pałac Lubomirskich“ na p. Breunera, a w trzy lata potem został zburzonym, wskutek zniesienia „*Mölkereibastei*“ i rozszerzenia śródmieścia.

## XX.

### Armaty polskie w Wiedniu.

Dawniej było w zwyczaju, iż monarchowie przesyłali sobie nawzajem w podarunku nie ordery lub patenta na pułkowników, lecz dzieła sztuki, bachmaty, zbroje lub armaty.

W zbrojowniach wiedeńskich było niegdyś dość polskiej broni i wojennego rynsztunku; wskutek szczodrobliwości naszych królów i hetmanów, kilkukrotnego rozbijania kraju lub na drodze wojennej zdobytych zyskanych.

Jeszcze w r. 1803 rozrzewniała się kasztelanowa Tarnowska z Dzikowa<sup>1)</sup> na widok czerwonej chorągwi krakowskich chłopów z r. 1794, z wyszytym na niej snopem zboża i kosą, jak również z objaśniającym je napisem, że „żywią i bronią“. Wspominany w ustępie III. Kluczycki, oglądał w cesarskiej zbrojowni na *Renn-gasse* i w zbiorach broni z pałacu Ambras do Wiednia zwiezionych, zbroje króla Ludwika, Stefana Batorego, Jana III., hetmana Jabłonowskiego, Radziwiłłów i innych, chorągwie z czasów Augusta II., St. Augusta i t. p. Wiceprezes naszego towarzystwa, St. Nowiński, pamięta i przypomina sobie dokładnie wyłożoną na widok publiczny rosyjską armatę z wrytym napisem: „Jestem jedną

<sup>1)</sup> „Przegląd polski“ (Kraków 1897). Tom I., str. 73.

z jedynastu zdobytych pod Stoczekiem przez generała Dwernickiego, d. 14. lutego 1831 r.<sup>4)</sup>, która wskutek schronienia się korpusu generała Dwernickiego do Galicyi i złożenia broni do rąk c. k. pułkownika 4. pułku huzarów von Fackh,<sup>1)</sup> dostała się w posiadanie władz wojskowych austriackich.

Rozrzucenie arsenału miejskiego i cesarskiej zbrojowni podczas październikowej rewolucyi w r. 1848, rozdzielenie odszukanej broni na miejską i państwową, jak również odmienne ułożenie tejże w nowym ratuszu, w cesarskiem muzeum historyi i sztuki i w c. k. arsenale stało się powodem, iż część dawnej broni zaginęła lub niszczała, zaś wiele przedmiotów pamiątkowych, tylko nas samych bliżej obchodząc mogących, jak cudzoziemskie armaty krwią polską zdobyte, usunięto z widoku publicznego dlatego, iż nie były dziełami sztuki, ani pamiątkami chwały armii austriackiej.

Z tego powodu dzisiaj w c. k. arsenale, w X. dzielnicy miasta położonym, już tylko kilka armat polskich oglądać można. Leżą one w szeregu obcokrajowych armat na podwórku przed muzeum arsenału (*Heeres-Museum*), a mianowicie:

Na prawo, obok armat rosyjskich, pod nr. 86, wielka spiżowa armata, ozdobiona orłami i godłami polskimi z wrytym rokiem 1741, dar króla Augusta II.

Na lewo, na samym kraju, pomiędzy pruskimi armatami, dwa spiżowe działa sześciofuntowe, z pruskimi herbami, godłem „*pro gloria et patria*“ i poniżej wyżłobionym napisem „Legion III. polski, pod komendą generała Dąbrowskiego, zdobył tę armatę na Prusakach pod Tczewem, d. 23. lutego 1807 roku“. Armaty te mają 1.62 metra długości, 10 cm. średnicy u wylotu i 87 cm. obwodu u zapału.

W przedsionku do muzeum piękne działo 1.75 metra długie, o wylocie 5 cm. średnicy i grubości 59 cm. obwodu przy zapale. Tabliczka u armaty wisząca objaśnia jej pochodzenie w słowach: „*Gezogene Kanone vom August II., König von Polen, dem Kaiser Karl VI. verehrt 1736*“.

Konfederacka armata, znaleziona przed kilku laty przez nurka, poszukującego zwłok ś. p. Podczaskiego w Wiśle pod Krakowem, w której silna przybitka przechowała stuletni nabój nie zepsutym — nie jest do widzenia.

<sup>1)</sup> J. Louis: „Ułańskie zdrowie“ (Kraków 1879), str. 18.



Mówiąc o armatach w Wiedniu, wspomnieć należy i o artylerzyscie Polaku, którego pamięć uczczoną została przez wystawienie w muzeum (sala II, gablotka prawa, nr. 112), przyznanego jemu krzyża cesarzowej Maryi Teresy. Był nim Władysław z Wielkiejwsi bar. Wielowiejski (dziad stryjeczny posła do Rady państwa dra Henryka Wielowiejskiego). Urodzony w r. 1789 w Mor-kowie w Królestwie Polskiem, wychował się w szkole artyleryjskiej w Wiedniu i jako porucznik 2. pułku artylerji zdobył sobie w bitwie pod Campana Freda w r. 1809 tę niezwykłą i najwyższą odznakę wojskową. Wielowiejski został w r. 1819 kapitanem i baronem, — w roku 1826 poszedł na pensyą i umarł w Krakowie w r. 1851.

W gablotce nr. 67 (sala I) znajduje się wiele pięknych i rzadkich medali, odnoszących się do odsieczy Wiednia w roku 1683. Typowy ułan galicyjski z r. 1806 i wyryte złotem na marmurze imię pułkownika Seweryna Kisielewskiego, poległego pod Wagramem, zasługują na spojrzenie.

## XXI.

### Ostatni posłowie Rzeczypospolitej na dworze wiedeńskim.

Rzeczpospolita polska nie utrzymywała stałych reprezentantów na zagranicznych dworach, w znaczeniu dzisiejszych ambasadorów i posłów. Wrazie potrzeby wysyłano umyślne poselstwa, których bogactwo, wystawność i olśniewające wjazdy do Rzymu, Konstantynopola, Paryża i Londynu, z „dyaryuszów i relacyj“ powszechnie są znane. Z tego powodu nie było też w czasie chylenia się Rzeczypospolitej ku upadkowi, stałego reprezentanta naszego kraju przy dworze wiedeńskim.

Przygodne rozmowy Paca z cesarzem Józefem w Wiener-Neustadt, medyacye uczonego Łojki w sprawie konfederacji barskiej, przemowy polskich posłów Krasińskiego i Potockiego, wracających na Wiedeń ze Stambułu i przedstawień osobistych wysłanników króla Stanisława Augusta, jak brata księcia Andrzeja Poniatowskiego, w wojskowej służbie austriackiej zostającego, Corticellego, ks. Wyrwicza i innych, nie można uważać za prawidłowe czynności dyplomacyi polskiej w Wiedniu.

Dwór wiedeński miał jednak wówczas w Warszawie „*beim polnischen König und polnischer Republik*“ — jak urzędownie



pisano — posła bar. Karola Rewitzky'ego de Rewisnie,<sup>1)</sup> następnie bar. Fr. Thuguta<sup>2)</sup> i Benedykta de Caché, jako sekretarza poselstwa.

W Wiedniu wiedzano też dobrze, co się w Polsce dzieje, mniej w Warszawie o grze dyplomatycznej w Wiedniu, której stawkę stanowiło nasze polityczne życie. Tej zgubnej gry nie mogli podpatrzeć, ani jej przeszkodzić nadzwyczajni lub przygodni, czasowo w Wiedniu przebywający, posłowie polscy.

Jak się opamiętano, wysłano na początku stycznia 1772 r. Michała Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, w charakterze posła Rzeczypospolitej na dwór wiedeński; o czym *Wiener Diarium* doniosło w słowach, iż Ogiński „w obawie schwywania go przez konfederatów, przebrany w cudzoziemskie suknie i pod osłoną wojskowych komend hetmana Branickiego, z trudnością przedostał się z Warszawy do Bielska. Przybył też dopiero w sobotę d. 29. lutego t. r. na Berno do Wiednia i nazajutrz w niedzielę 1. marca przyjętym został na uroczystej audyencji przez cesarza Józefa, poczem d. 2. marca był na kamerbalu w sali zwierciadlanej.

Jakie Ogiński miał pełnomocnictwo i czego się domagał ze źródeł wiedeńskich — dobrze nie wiemy; lecz domyślić się łatwo, iż przypominał odsiecz wiedeńską i żądał w imię wzajemności podobnego traktatu, jaki przed 90 laty wiązał Rzeczpospolitą z Austryą, ku wspólnej obronie przeciw Turcyi. Niewątpliwie musiał Ogiński przedstawiać i obliczać nasze siły wojenne, z którymi w danym wypadku przyszłoby Austryi stawić czoło i Prusom i Rosyi. Tej siły Rzeczpospolita nie miała, więc z Ogińskim nie o sojuszu i obronie, lecz o częściowem i niekrwawym rozbiórce Rzeczypospolitej rozprawiano.

Ogiński powrócił d. 6. stycznia 1773 r. do Warszawy i miał „zaraz za przyjazdem u króla kilkugodzinne posłuchanie, poczem odbywały się narady w pałacu Radziwiłłowskim, na które powoływano Wojciecha z Rawy Granowskiego i kasztelana z Lublina“.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Rewitzky przeprowadził imieniem Austryi pertraktacje o rozbiór naszej ojczyzny, a za pracę i zasługi otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana, którą na jego ramię, na życzenie cesarza Józefa — według *Wiener Diarium* — zawiesił uroczystie w Warszawie w d. 18. lutego 1774 r. sam król Stanisław August...

<sup>2)</sup> *Wiener Zeitung* nr. 72 z r. 1780.

<sup>3)</sup> Korespondencya warszawska w *Wiener Diarium* nr. 6 z r. 1773.

W kwietniu 1774 r. przybył znowu Ogiński do Wiednia<sup>1)</sup> i podejmował na nowo czynności poselskie, przyjąwszy do swych usług Franciszka d'Abancourt, który odegrał później głośną rolę w sprawie bar. Juliusa i 3 żołnierzy austriackich, w nocy d. 23 października 1778 r. uwięzionych w Warszawie.<sup>2)</sup>

Po utworzeniu królestw Galicyi i Lodomerji powstało wskutek błędnego oznaczenia granic, zniesienia starostw, zabrania królewszczyzn i t. p. wiele nieporozumień wymagających wyjaśnień, jak również międzynarodowych zatargów, szukających polubownego załatwienia. Starania i zabiegi Ogińskiego przyczyniły się też znacznie do pomyślnego załatwienia wielu spraw drażliwych, jak: uregulowania granicy pod Zbarażem, zwrócenia miasta Kazimierza przy Krakowie koronie polskiej, zawarcia traktatu handlowego i t. p. Mniej szczęśliwym był jego następca, generał Szymon Corticelli, pierwszy stały minister-rezydent polski w Wiedniu.

Jak o ks. Lubomirskiej, tak i o Corticellim panują dotąd najsprzeczniejsze zdania, nie tyle pomiędzy współczesnymi pamiętnikarzami jak Kitowicz i Karpiński, co między późniejszymi dziejopisarzami jak Kraszewski,<sup>3)</sup> Bartoszewicz<sup>4)</sup> i de Lavaux.<sup>5)</sup> Nie mamy odwagi i serca do powtórzenia szczegółów, jakie o „wiedeńskim rozpustniku i szulerze“ Corticellim dotąd ogłoszono, bo fałszu od prawdy odróżnić trudno. Zresztą nie rozechodzi się nam o młodego generała Corticelli, który wysyłany kilkakrotnie w pospolnych sprawach królewskich do Wiednia, choć ułomny, miał tutaj płatać niepośledne miłośne i karciane figle, lecz o sędziwego ministra-rezydenta polskiego, Corticellego.

Szymon Corticelli, pochodzący ze szwajcarskiej rodziny przesiedlonej do Kurlandji, urodził się w Polsce z ojca komendanta twierdzy i wojsk ordynackich w Zamościu. Jako kadet wstąpił za czasów Augusta II. do pułku gwardji pieszej koronnej i z biegiem czasu tak rósł szybko w rangach, stopniach i godnościach, iż wkrótce po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta był już szambelanem, jenerał - adjutantem królewskim, kawalerem orderu

---

<sup>1)</sup> *Wiener Diarium* nr. 14 z r. 1774.

<sup>2)</sup> „Początkowe sądownictwo austriackie w Galicyi“ w Przeglądzie sądowym z r. 1896, str. 992.

<sup>3)</sup> „Polska podczas trzech rozbiorów“, tom II, 119.

<sup>4)</sup> „Dziennik warszawski“ z r. 1851 nr. 24 i następn.

<sup>5)</sup> „Biblioteka warszawska“ z r. 1854, tom I.

św. Stanisława, posiadał wiele urzędów i jeszcze więcej królewsczyzn.

Mianowany ministrem - rezydentem Rzeczypospolitej w Wiedniu, składał w sierpniu 1785 r. na wielkiej audyencji do rąk cesarza Józefa „listy uwierzytelniające“, poczem był na posłuchaniu u arcyksięcia Franciszka.<sup>1)</sup>

Czynności urzędowe Corticellego były nadzwyczaj trudne i drażliwe. Sucha granica Galicyi należycie nie oznaczona, prawne stosunki dwustronnych poddanych (*sujets miates*) bliżej nieokreślone, majątki króla, Rzeczypospolitej, biskupstw i klasztorów nie zlikwidowane, pobór i zakupno soli z żup wielickich nie urządzone, wymagały dbałej i energicznej opieki ze strony nowego posła.

Corticelli nie dorósł do wysokości zadania. Nie protestował z powodu naruszenia granic Rzeczypospolitej przez wojsko austriackie oblegające Chocim i nie uzyskał zadośćuczynienia.<sup>2)</sup> Nie uśmierzył gniewu, powstałego wskutek porąbania dwugłowego orła przez żołnierzy polskich i nie złagodził surowego wyroku, jakiemu bezsilna Rzeczpospolita poddać się musiała.<sup>3)</sup> Nie zawarł umowy o pobór soli z żup wielickich, jak również nie przeszkodził krzywdzącym Rzeczpospolitą kontraktom<sup>4)</sup> i nie udzielał sku-

<sup>1)</sup> *Wiener Zeitung* nr. 65 z r. 1785.

<sup>2)</sup> Cesarskie wojsko zabrało promy na Dniestrze, wycięło chrust nadbrzeżny, zniszczyło las i spaliło przysiółek Żwanczyk.

<sup>3)</sup> Oddział żołnierzy polskich, pod komendą oficera, przekroczył kordon austriacki w okolicy Zamościa i zabrał z łąki w Galicyi położonej kilkanaście fur siana, przyczem żołnierze obalili słup pograniczny, zelżyli i zrąbali dwugłowego orła. Oficera ukarano aresztem, właścicielowi łąki zapłacono 700 złp. odszkodowania, a słup graniczny osadzono na nowo z następującym ceremoniałem: Oddziały wojsk polskich i austriackich wyruszyły równocześnie na granicę i ustawiły się w obliczu słupa. Podpułkownik polski, komenderujący wojskiem, sam własnoręcznie osadził dwugłowego orła na słupie, którego zjawienie się uczczono honorami wojskowymi. Następnie wystawiono ławkę i wyliczano w obecności obu wojsk plagi tym żołnierzom, co porąbali orła (*Wiener Zeitung* nr. 42 z r. 1790).

<sup>4)</sup> Ponieważ rząd pruski zawarł co do poboru soli z Galicyi korzystną unowę, przeto Rzeczpospolita i niektórzy panowie polscy ubiegali się o wydzierżawienie warzełn soli i zakupno kamiennej soli po cenie niższej.

W tych usiłowaniach podobiegl ich Puthon z Königsbergiem, a następnie konsorcjum złożone z Franciszka Ant. Wolfa de Wolfsthal (stryja bankiera i marszałka ostatniego sejmku Rzeczypospolitej krakowskiej, Wincentego Wolfa), adwokata (hofagenta) Samuela Goldschmidta i przemysłowca Salomona Mendla. Utworzyli oni t. zw. „*Ausländische Salzverschleiss-Compagnie*“ i za-



tecznej pomocy przedkordonowym obywatelom przez władze austriackie wrzekomo ukrzywdzonym.

Skargi na opieszałość i obojętność Corticellego podniesiono na sejmie czteroletnim, a poseł podolski Jan Krasiński, starosta opinogrodzki, posunął się w swych oskarżeniach na posiedzeniu sejmowem w d. 4. grudnia 1788 tak daleko, iż zarzucił Corticellemu wprost sprzedajność, wykazując pobieranie pensyi w rocznej kwocie 800 złr. z kasy austriackiej.

Z poczynionych zarzutów usiłował się wytlómaczyć Corticelli w piśmie, ogłoszonym drukiem (*in Folio*, 1 str.), p. t. „Odpowiedź na uczyniony ur. Corticellemu, szambelanowi J. K. M. y ministrowi u dworu wiedeńskiego, zarzut, jakoby tenże był pensyonowany od Naj. Cesarza“, zwalając winę dyplomatycznych niepowodzeń na departament spraw zagranicznych, t. j. przewodniczącego Jacka Małachowskiego i sekretarza Antoniego Dzieduszyckiego.

Odpowiedź nie usmierzyła umysłów. Wmawiano, iż wziął 5000 złr. tytułem solnego prezentu i nie chciano wierzyć, iż zaasynowana od 1. kwietnia 1788 roczna płaca 800 złr. była ekwiwalentem za królewsczyny Kurzyna i Jaroczyn, zabrane na skarb państwa w Galicyi. Na sejmie powtórzyły się burzliwe sceny i Corticelli utracił posadę, jaką w Wiedniu zajmował.<sup>1)</sup>

Na jego miejsce wysłała Rzeczpospolita innego generaladjutanta i szambelana królewskiego do Wiednia, a był nim Franciszek Ksawery Woyna.

Nowy poseł oddawał „akredytywy“ raz cesarzowi Leopoldowi na audyencyi w Burgu d. 11. kwietnia 1790 r.<sup>2)</sup> i drugi

warli z kancelaryą nadworną w Wiedniu w d. 28. lutego 1786 sześcioletni kontrakt, kończący się w d. 19. marca 1792 r., co do zakupna soli w Galicyi, celem jej dalszej rozsprzedaży za granicami monarchii austriackiej, a w szczególności w ziemiach Rzeczypospolitej polskiej. Konsorcjum otworzyło dwa kantory we Lwowie i w Podgórzu i uzyskało przywilej, iż używało pieczęci z orłem austriackim, puszczalo na Wisłę statki ze solą pod flagą cesarską, a urzędnicy kompanii mieli przyznane prawa urzędników państwowych. (*Wiener Zeitung* nr. 31 z r. 1786.) Sól sprzedawali w Wieliczce po 2 złr. 8½ kr., zaś w Podgórzu po 2 złr. 12½ kr. za centnar. (*Wiener Zeitung* nr. 41 z r. 1788.)

<sup>1)</sup> Obrażony Corticelli nie wrócił do Polski i umarł w Wiedniu. Cesarz Józef lubił go i mianował hrabią, zaś ks. Lubomirska przyjmowała go chętnie w pałacu na wałach. Corticelli nie zostawił potomstwa, lecz się opiekował dziećmi siostry Maryi, żony Tomasza Kosteckiego, posiadacza królewsczyny Ruda jastkowska w Sandeckiem.

<sup>2)</sup> *Wiener Zeitung* nr 30 z r. 1790.



raz po jego śmierci, w niedzielę d. 1. kwietnia 1792, do rąk cesarza Franciszka. <sup>1)</sup>

Woyna zadawał swem otwartem, wesołem i wykwiutnem zachowaniem się, jak również rozważnymi i roztropnymi postępkami zarówno Warszawę jak Wiedeń; a niżenie ceny soli dla poddanych Rzeczypospolitej o 3 grosze, które wyjednał, ucieszyło wszystkich.

Konfederacya targowicka odwołała Woynę z Wiednia, mianując go członkiem Rady nieustającej w Warszawie i powołując na ministra-rezydenta w Wiedniu Łempickiego.

Na uroczystem posłuchaniu, udzielonem w d. 12. stycznia 1794 r., żegnał się z cesarzem Franciszkiem wyjeżdżający z Wiednia po czteroletnim pobycie Woyna, a przedstawiał nowy poseł Rzeczypospolitej Łempicki. <sup>2)</sup>

Powstanie kościuszkowskie, nie uznane przez Austryę za stronę wojującą, powodując ostatni rozbiór kraju, zamknęło wrota polskiej ambasady w Wiedniu, a otwarło

## XXII.

### Grób hr. Woyny na cmentarzu w Döbling.

Wspomniany wyżej Franciszek Ksawery Woyna urodził się w r. 1750 w Warszawie, i na zwykłej drodze służby wojskowej i łaski królewskiej, osiągnął te wszystkie rangi, godności i dochody, jakie przed nim uzyskał lub piastował Corticelli.

Woyna był szambelanem, generałem i adjutantem królewskim, starostą stanisławowskim (na Mazowszu), wicekomendantem korpusu kadetów i nadwornym dyrektorem spektaklów (teatru) w Warszawie, nosił na piersiach ordery św. Stanisława i orła białego, a w kieszeni dochody z kilku królewszczyzn.

Przystojny, przywoity i układny pielęgnował muzykę i obce języki, tłumaczył sztuki teatralne i wysławiał się po niemiecku i po francusku poprawnie, co mu ułatwiało wstęp na pokoje cesarskie. Cesarz Franciszek polubił go bardzo, i dlatego, jak Woyna nie biorąc udziału w powstaniu kościuszkowskim powrócił do Wiednia i oświadczył chęć wstąpienia do służby austriackiej,

<sup>1)</sup> *Wiener Zeitung* nr. 27 z r. 1792. Szczegóły podane przez Kraszewskiego: „Polska podczas trzech rozbiorów“. Tom III, str. 371, są niedokładne

<sup>2)</sup> *Wiener Zeitung* nr. 5 z r. 1794.

mianował go (w r. 1796) swym szambelanem, tajnym radcą i prezesem c. k. sądu szlacheckiego w Krakowie, zaś w listopadzie 1797 r. wicekanclerzem przy galicyjskiej kancelaryi nadwornej w Wiedniu.

Bliższe przedstawienie działalności Woyna w kraju<sup>1)</sup> lub w Wiedniu, przekroczyłoby ramy niniejszych zapisków i dlatego ograniczymy się do wzmianki, iż Woyna został w r. 1800 hrabią, zaś po zwinięciu galicyjskiej kancelaryi nadwornej w r. 1802, wicekanclerzem połączonych kancelaryj nadwornych i mieszkał stale na *Schauflergasse* pod l. 32.

Na tem stanowisku — po długotrwałej chorobie — tknięty udarem mózgu, umarł hr. Woyna w d. 15. maja 1813 r., licząc lat 63.

Woyna ożenił się w r. 1781 z łowczanką koronną, Teklą Czaplícówną (ur. 1765 r., zm. 1835), siostrą drugiej żony ks. Antoniego Jabłonowskiego, ostatniego kasztelana krakowskiego, i miał trzech synów i jedną córkę. Dzieci nie wróciły do kraju i zagasiły ród Ksawerego Woyna. Najstarszy syn, Feliks Woyna (ur. 1788), umarł w Weronie d. 27. października 1857, jako c. k. feldmarszałek-porucznik i drugi właściciel (*Inhaber*) 4. pułku ułanów; Edward Woyna (ur. 1795) umarł d. 3. stycznia 1850, jako c. k. feldmarszałek-porucznik i poseł na dworze szwedzkim; Maurycy Woyna, jako c. k. pułkownik 4. pułku ułanów; zaś córka Elżbieta, jako lektorka i dama na dworze arcyksiężniczki Elżbiety, żony arcyksięcia Rainera.

Zwłoki hr. Ksawerego Woyna pochowane zostały na cmentarzu w Döbling, dotąd przy ulicy Billrotha istniejącym. Nagrobek nie dochował się do dni naszych, albowiem dawne pomniki grobowe po rok 1820 sięgające — z powodu zniszczenia — już usunięte zostały.

Zarząd cmentarza, mając spisy osób pogrzebanych na dawnym i nowym cmentarzu dopiero od r. 1850 nie może wskazać miejsca, gdzie istniał sklep lub dół grobowy Woyna. Odszukany „*Gedenkman*“ starego cmentarza wskazał puste miejsce po usuniętym pomniku, tuż obok grobowca z napisem „*Ci-git Victor de Domaszewski, Ingenieur né le 8. fevrier 1821, morte le 7. novembre 1881*“ — jako „*Grabstätte eines polnischen Grafen*“.

<sup>1)</sup> Krótki życiorys Woyna — w szczegółach niezupełnie dokładny — ogłosił „Korespondent warszawski“ w nr. 56 z r. 1814 i powtórzyła Encyklopedia Orgelbranda.

Czy to miejsce kryje sklep i przechowuje zwłoki polskiego ministra Ksawerego Woyny — nie ręczymy.

### Uzupełnienia i sprostowania.

*ad II.* Kardynał ks. Aleksander Mazowiecki był synem Ziemowita, a bratem matki ces. Fryderyka III. Pełnił on obowiązki administratora biskupstw w Trydencie i w Chur, zaś w Wiedniu miał zastępcę przez dwa lata.

Wikaryusz katedry św. Szczepana, ks. Józef Oggesser, spisując w r. 1779 nagrobki kościelne, zdołał jeszcze odczytać napis na płycie grobowej ks. Mazowieckiego.

Napis opiewał: „*Anno Dni MCCCCLIII die seda Mensis Junii O. Reverendiss in Xto Pr. a Illmus Princeps ac Dnus Dnus Alexander Dei gratia S. R. E. Cardinalis. Patriarcha Aquil. Administrator Ecclae Trident. Dux Masoviae — Cujus ais vivat Deo*“.

Co po polsku znaczy: „W roku 1444 d. 2. czerwca umarł w Chrystusie najgodniejszy ojciec i najdostojniejszy książę i Pan, Pan Aleksander z Bożej łaski, św. rzymskiego kościoła kardynał, patriarcha akwilejski, administrator kościoła w Trydencie, książę Mazowiecki. Jemu niech Bóg łaskawym będzie“.

*ad VI.* Druga żona Rottmana nie była z domu Enzensdorfer, lecz wydała się powtórnie za Enzensdorfera, prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie.

J. Louis.



## Kilka słów o Henryku Sienkiewiczu.

Odczyt na wieczorku urządzonym w Bibliotece d. 4. grudnia na cześć  
H. Sienkiewicza z powodu jego jubileuszu.

Wieczór dzisiejszy poświęcony być ma największemu z dziś żyjących powieściopisarzy naszych, Henrykowi Sienkiewiczowi. W kraju zwyczajem coraz powszechniejszym, obchodzi się jubileusz 25-letniej pracy poety. Przyznaję, że osobiście wobec takich jubileuszów odczuwam pewien niesmak podobny do uczucia, jakie każdy z nas zapewne ma na widok — dajmy na to — posągu, stawianego żyjącej jakiejś osobistości.

Autor, który żyje, tworzy, a nawet po coraz wyższych idzie stopniach do celów nieznanych nam jeszcze, nie może być zdawkowym odbiorcą sławy lat 25. Dlaczego dziś mamy kończyć z nim rachunek? Miałoby takie sławienie i oddawanie czci nawet coś bolesnego w sobie i coś bardzo ujmującego, gdybyśmy się z góry nie zastrzegli, żeśmy wybrali tylko jedną z chwil bardzo częstych, w latach już minionych, jedną z chwil, która też powtarzać się będzie zapewne jeszcze nieraz w przyszłości, a w której czujemy potrzebę złożenia hołdu zasłudze, powtarzam wyraźnie zasłudze, bo nietylko wielkiemu gieniuszowi, ale i wielkiej pracy. Na ten 25. rok twórczości Sienkiewicza przypada ogłoszenie jednego z wielkich utworów powieściowych naszej literatury, największych przynajmniej pod względem plastyki opisów — ogłoszenie „Quo vadis“. Powieść ta jest jakby nowym słupem granicznym na dalekiej drodze, którą duch poety odbył w ciągu ćwierci stulecia. Możemy zatrzymać się i odmierzyć wszystkie dotychczasowe zdobycze tego niepospolitego umysłu. Co zawiodło Sienkiewicza do starego Rzymu? Czy tylko artystyczne rozmiłowanie się w pysznych dekoracjach, czy może wiara głęboka i chęć odmalowania zwycięstw pierwszych męczenników chrześcijaństwa? Może to wszystko po trosze — ale z dzieła wygląda wielki fakt dziejowego starcia idei z brutalną przemocą, niespożytej siły duchowej z barbarzyństwem krwi i muszkułów, organizacji wiary ślepej, naiwnej, bezbronnej, z organizacją tłuszczy



zbrojnej we wszystkie nabytki własnej i obcej kultury. Ten fakt, to symbol dla każdego Polaka i dla tego „Quo vadis?“ nie rzymską, ani nawet ogólnie chrześcijańską, ale szczegółowo polską jest powieścią, dlatego nawiązuje się ona do wspaniałego cyklu powieści z wieku XVII. Zrozumie ją i obcy, a nawet głęboko odczuje, ale przecież inaczej jak Polak. Ale o tém później.

Rzucam narazie pytanie, dlaczego Sienkiewicz tak wyjątkowem cieszy się u nas uznaniem? Kiedy z pierwszemi wystąpił nowelami, demokratyczny obóz (to jest stronnictwo, które sądzi, że Polska cała składa się tylko z chłopów i mieszczan) okrzyknął go wielkim poetą. Był on nim też bezsprzecznie i w „Szkicach węglem“ i w takich poematach prozą, jak „Janko muzykant“, „Latarnik“, „Za chlebem“, „Bartek zwycięzca“. Kiedy pojawiła się pierwsza czterotomowa powieść historyczna „Ogniem i mieczem“, arystokraci (t. j. stronnictwo, które sądzi, że Polska cała składa się z wojewodów, kasztelanów i starostów, mniej lub więcej uksiążeczonych i uhrabionych i z ich klienteli, trzymającej się klamki dworskiej), okrzyknęli dzieło poety jako najwyższy utwór epoki, jako epopcję w prozie równą „Panu Tadeuszowi“.

A i w tych może przesadnych nieco przez porównanie z Mickiewiczem pochwałach było wiele prawdy. Sienkiewicz pisał dalej i dwiema dalszemi powieściami „Potop“ i „Wołodyjowski“ takie same niemal budził zachwyty. Estetycy, nie trzymający się obozów, mieli tylko wyrazy podziwu i uwielbienia dla fantazyi autora, dla jego nadzwyczajnej zdolności odczucia ducha epoki, dla jego stylu mistrzowskiego.

A bez względu na stany, cały naród — kto tylko czytać umiał i czytał — zachwycał się nowelami, zachwycał powieściami historycznemi, nie zdawając sobie sprawy, dlaczego, nie rozbiegając ani piękności, ani usterków kompozycyi. Powoli zrodził się prąd ogólny, który rzucał wielkiemu pocię przed stopy nie słowa już tylko uznania, ale poprostu wyrazy miłości i przywiązania, jakich mało który z pisarzy polskich doczekał się za życia.

Czóm się to stało? Bo w tem przecież leży cała właściwie wielkość pisarza, że nie tylko do podręczników literatury, ale do serc narodu się dostał. Przypatrzmy się działalności Sienkiewicza. W pierwszych nowelach kreśli nędzę ludu. „Szkice węglem“, zarówno jak „Za chlebem“, jak „Janko muzykant“, jak „Bartek zwycięzca“ są wprost ciężkiem oskarżeniem dworu, że nie rozumie potrzeb, nie popiera talentów w ludzie, że opuszcza w biedzie

ostatecznej zgnębionego chłopca, że lud sam sobie pozostawiony ginie w nędzy tu w kraju, lub za morzem, dokąd go energia zagnęła „szukać chleba“. Są to satyry straszne bez polemiki, bez wywodów, obrazy szare mistrzowskie w rysunku i w krótkim zwięzłym ujęciu duchowej fizyognomii każdej postaci. Jako artysta największy, jakiego Polska posiadała od czasów Mickiewicza i Słowackiego, jest Sienkiewicz tak przedmiotowym, takim wypadku tylko szczegółowym malarzem, że nikt w nim przeciwnika politycznego oskarżać nie ośmielał się i nie mógł. Kiedy państwo wraca z Włoch do swego dworu wiejskiego, toczy się rozmowa w salonie na temat sztuki i pięknego nieba południa. Jaki ten kraj piękny — a jak umieją tam ludzie wyszukiwać i popierać talenta. A nad grobem zabitego brutalnie nędzą i chłostą gieniuszu chłopskiego szumiały brzozy polskie.

Kiedy Bartek zwycięzca idzie do miasta na zarobek, wygnany z całą rodziną ze swej chaty i zagrody, dziedzie wsi z swą panią smuci się, że wybory nie dopisały, że przepadła jego kandydatura. Jakże przejść mógł, kiedy własny lud wybiera Niemców. A jakże ten chłop polski ma wybrać dziedzie, kiedy dziedzie nie zna i znać nie chce jego kłopotów i bólów, kiedy mogąc poratować go, przy mieniu utrzymać pożyczką drobną, zostawia go na łup lichwiarzy pruskich.

Idzie tedy chłop z dziedziny swych ojców wygnany w obczyznę — a za nim pójdzie i dziedzie kiedyś. Jednego wygnęła lichwa małomiejskich potentatów niemieckich, drugiego wypędzi lichwa wysokiej polityki pruskiej.

W „Szkicach węglem“ ginie rodzina chłopska, bo nikt nie pouczył jej o przewrotności pisarza, o jego fałszerstwach. Można ją było uratować odrobiną życzliwości, odrobiną zainteresowania się jej losami.

A nigdzie — jak już powiedziałem — Sienkiewicz nie jest tendencyjnym, nigdzie nie oskarża on sam, nie rezonuje, nie wytyka ani podkreśla błędów. Tem więcej więc działa. Bo wszystkie wnioski, wszystkie oskarżenia, całą gorycz bijącą z wypadku uczuwamy my sami. W takich n. p. szkicach jak „Jamioł“, w takich opowiadaniach jak „Za chlebem“, straszna nędza, śmierć biednych opuszczonych i osieroconych istot występuje poprostu jak żywiołowa potęga. Nie ma przecież w tych utworach żadnej postaci z klas wyższych, którejby winę przypisać można, że się stało tak a nie inaczej, lepiej, pomyślniej. Mimoto wstrząsają nie-

tylko jak tragedye losu, ale też jak jęki zbolalego serca, wołającego o pomoc dla bezradnych, dla tonących w swem nieszczęściu niezawinionem.

Sienkiewicz w tej pierwszej dobie twórczości szukał wogóle motywów tragicznej walki jednostki z przemocą, fatalnością, ślepym przypadkiem losu. Któż nie przypomina sobie „Pamiętników nauczyciela poznańskiego“. Młody chłopiec, pilny, dobry, a nawet zdolny ginie, zabija się nauką w obcym języku. Za Poznań można postawić Warszawę, Wilno, Krzemieniec, lub jakąkolwiek inną miejscowość w Rosyi, a i w Niemczech. W noweli tej była pierwsza aluzya Sienkiewicza do ciemństwa ducha polskiego przez rządy zaborecze. A duch to kochający nadewszystko swojskość!

Za morzem sterany laty, tułaczka, gorączkowemi nadziejami zmartwychwstań politycznych, które się nie spełniły, ani spełnić mogły, biedny, nie mający o czym dnia przeżyć wygnaniec, przyjmuje posadę latarnika nad jedną z zatok morza Atlantyckiego. Spokojnie pełni służbę tułacz, dogląda w nocy, czy latarnia nie zgasała w burzy i co kilka dni tylko dostaje żywność w łodzi, gazety a zarazem wizytę jakiejś ludzkiej postaci. Raz przynosi mu poczta polskie książki. Otwiera — czyta gorączkowo — to „Pan Tadeusz“. Wiersze upajają go, sny dziecięctwa nachodzą go, wspomnienia najmiłsze i najsmutniejsze zarazem. Tu pod równikiem w atmosferze zabójczej, przepelnionej zarazami febry żółtej, w osamotnieniu człowieka jedyne go ze swym językiem ojczystym wobec wszystkich żywych istot ludzkich, które mu zobaczyć się zdarzy, i w pogńębieniu wobec żywiołu potężnego, co go oddziela od drugiej połkuli, marzy latarnik o tych dalekich polach pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem, których już nigdy ujrzyć nie ma.

I ta książka mała, to dzieło gieniuszu narodowego staje się dla niego wszystkiem — ojczyzną, snem, nadzieją. Czyta i czyta w noc późną. Lamy nie zaświecił, odprawiono go ze służby, ale spokojnie odchodzi, bo w swoim tłumoku nędzarza ma skarb, który go unosi nad wszelkie nieszczęścia życia, który śnić mu da na ścieżkach błędnych o dalekiej ojczyźnie i w rozmarzeniu odczuwać wszystkie dreszcze, jakby ją widział przed sobą skąpaną w złocie słońca, wielką i wolną i czczącą swoich bohaterów ducha i oręża.

„Latarnik“ jest znamiennym bardzo utworem Sienkiewicza. Nietylko dowodzi on wielkiej bardzo czci poety dla „Pana



Tadeusza“, ale — co więcej — wskazuje na to, że Sienkiewicz wierzy w ogromny wpływ odradzający poezyi.

I dlatego od „Latarnika“ do cyklu powieści historycznych prowadzi pewna ścieżka moralnych pobudek. Nie, żeby te utwory w jakimś literackim stały za sobą związku. Takiego nikt się nie doszuka. Ale czuć musimy, że autor, który „Latarnika“ napisał, zechce, czując się na siłach, dać swemu narodowi coś, co go podniesie i ożywi przynajmniej we fantazyi, co go pokrzepi na dalszą drogę pełną zawodów.

I Sienkiewicz poczuł tę siłę w sobie — i napisał „Ogniem i mieczem“. Jeśli w pierwszym okresie swej twórczości poeta malował, co jest smutnego w społeczeństwie samem, i przedstawivszy wierny obraz nędzy chłopa, spełnił wielki czyn obywatelski, to da się on jeszcze porównać z innymi naszymi pisarzami, którzy nie z takim zapewne artyzmem, ale z większą zato stronniczością i namiętnością tego samego dopełnili obowiązku autorskiego. Gdybyśmy przesłiczne nowele Sienkiewicza wykreślili z literatury, brakłoby pereł artystycznych, ale luki w naszym społecznem życiu nie byłoby.

Gdybyśmy jednak nie mieli cyklu powieści historycznych, to ubyłoby jednego z największych, najpotężniejszych środków kształcenia się naszego społeczeństwa. Nie mogę dziś ani nad estetyczną wartością tych powieści się zastanawiać, ani tem mniej nad ich wadami. Chcę tylko wyjaśnić, jak się to stało, że Sienkiewicz swojemi powieściami przesłonił własną swoją twórczość z lat poprzednich, która przecież zdobyła mu już nazwisko pierwszorzędnego pisarza, jak się to stało, że dziś jego nazwisko jest równoznaczne z nazwiskiem twórcy historycznej powieści, a nie nowel.

Sienkiewicz, to Sienkiewicz z „Ogniem i mieczem“, to Sienkiewicz z „Potopu“, to z „Wołodyjowskiego“.

Poeta społeczeństwu swemu nietylko narkotyk podać chciał do ręki, ale pociechę i nadzieję na przyszłość. Krakowska szkoła historyczna w bezlitośny sposób odsłoniła braki przeszłości; był to niebezpieczny środek przeciw rozmarzaniu się i przeciw mesyanicznym wierzeniom konającej romantyki polskiej. Bo te krytyczne rozbiory Szujskiego i innych nietylko w książkach naukowych znalazły pomieszczenie, ale przeszły do dzienników i tygodników. Nowe pokolenie, które po r. 1863 wyrosło, miało już dość tragicznej spuścizny beznadziejności i apatyi. W bardzo



niebezpieczny sposób przysłała ogólnemu zwątpieniu z pomocą krytyka historyczna. Zaslóg tej krytyki poniżać nie myślę. Nie była ona jednak wcale na czasie. Leżącym na ziemi, przygnębionym — choćby winowajcom nawet — nie odczytuje się rejestru grzechów ojców. Jeśli Krasiński zawinił apoteozą:

„Ty nie szukaj w ojcach winy,  
Bo to potwarz i bluźnierstwo“

to tłumaczy go ogromna szczerłość uczucia. I tem uczuciem trafił do przekonania. Ale jeśli historycy krakowscy wszelkimi środkami ironii satyry jak żelazem palącym leczyć chcieli rany narodu, to choć słusność była po ich stronie, jednak uczuć, z któemri się starannie ukrywali, widać nie było i rzadko tylko ktoś dostrzegł płacz patrioty pod śmiechem szyderskim, który rzucały ich usta. Ludność wykształcona nawet nie widziała miłości kraju w tych wynurzeniach, czuła się tylko przygnębianą, przybitą. Potrzeba było nawiązać do jakiejś epoki bardzo smutnej w przeszłości i pokazać, ile w najtrudniejszych warunkach było wielkości i poświęceń i hartu dawniej. Trzeba było rzucić pomost między zapadłą w grób historią dawnych lat a terażniejszością, aby nawiązać wspomnieniami temi nici na przyszłość. Uczynił to Sienkiewicz. Wybrał najstraszniejszy czas może z całej historii polkiej i przedstawił szlachtę butną, dumną, odważną, głęboko wierzącą i walczącą do ostatka aż do zwycięstwa, lub wymuszonego pokoju. Nie o sam artyzm tu chodzi, nie o cudowne opisy stepu ukraińskiego, walk, podjazdów, oblężeń, wyprawy Skrzetuskiego, ani nawet o mistrzowskie postacie takie jak Zagłoba, Podbipięta, Skrzetuski, Wołodyjowski, jak książę Wiśniowiecki lub księżęta bracia Radziwiłłowie. Ale o tę myśl przewodnią, która podyktowała autorowi napisanie tych dzieł. Sienkiewicz skreślił epokę w niezrównany sposób, nie upiększał, nie zmieniał rysów charakterystycznych. Z prawdą nie mniej wielką, jak historyk krytyczny, odmalował cienie i światła epoki. Ale odmalował właśnie i światła.

Pod względem estetycznym miał poprzedników: Pisał powieści Rzewuski i Czajkowski, Kaczkowski i Kraszewski — a pisali dzieła niepospolite. Były to jednak mimo wszystko tylko ułamki przeszłości. Epopeję jej pierwszą napisał Sienkiewicz.

Pod pędem tego czarodzieja stylu na chwilę ta przeszłość w rzeczy samej ożyła. Kiedy w Warszawie skończono druk „Ogniem i mieczem“, niektórzy czytelnicy wyrażali się, że teraz

już nie ma po co żyć, kiedy powieści tej nie ma. Wydaje się taki sąd chorobliwym, sentymentalnym, a jednak ma on wielkie znaczenie. Czytelnikom nie o Skrzetuskiego i Helenę chodziło! Po prostu czytając Sienkiewicza żyli w starej Polsce; poeta obudził taką miłość dla przeszłości, taki entuzjazm dla tych dziarskich pułkowników, dla Kmiciców z Tatarami nawet, że te wpływy jego gieniuszu mogłyby szkodliwemi się nawet w swej ostateczności okazać, gdyby nie silny ludowy prąd, gdyby nie żądza nowoczesności, która i nasze społeczeństwo pali nad miarę. W chwili, kiedy w Europie całej powieść historyczną odsądzono i w ciemny odstawiono kąt dla rupieci, kiedy i u nas opis trzewika służącej stał się przedmiotem sztuki, Sienkiewicz temu niezdrawemu kierunkowi rzucił swoją pierwszą powieść historyczną na opak.

Ale zrobił więcej, bo nietylko przekonał literatów, przekonał także polityków. Ogromne masy mieszczaństwa, wyrastające dziś bez tradycyi, czytają trylogię poety. To nie ta szlachta, o której słyszą na zebraniach, czytają w partykularystycznych gazetkach. Moźnowładztwo opisał Sienkiewicz nielitościwie, ale pół miliona zbrojnego narodu, który lał krew swą w walkach z Turkiem, Tatarem, Moskalem, Szwedem, który kolonizował kresy, głęboko wierzył, ufal w przyszłość, który miał siłę niezmierną fizyczną i moralną, to przecież nie ta szlachta, o której się tyle rozprawia.

I to jest społeczne znaczenie powieści historycznych Sienkiewicza. Każdy czytelnik czuje, że jest członkiem wielkiego narodu z świetną przeszłością i znajduje siłę i wytrzymałość na dobę obecną. Mimowolnie nasuwa się każdemu myśl: kiedyśmy tyle wytrzymali i Szwedów i Moskali i Turków, to wytrzymamy teraz cichą pracą i odważnym spokojem więcej jeszcze. Zwyciężyła idea przed wiekami, zwycięży i w przyszłości.

Z tej samej myśli wychodzi poeta w ostatniej powieści „Quo vadis“? Tu zwycięża chrześcijaństwo siłą idei. Nie przeprowadził niestety poeta dość jasno tego zwycięstwa, nie odmalował nam też filozofii pogańskiej i powodów, dlaczego nie zadowala ona ludu rzymskiego. Charaktery też Viniciusza i Lydii są jakby odbiciami Kmicica i Olenki — a więc znane nam już i nie lepiej tym razem określone. Nerona charakterystyka też szwankuje gdzieniegdzie. Petroniusz jest za to arcydziełem między postaciami poety — a takich opisów jak pożar Rzymu i igrzyska nie wiele posiada literatura powieściowa.

Co nam tę powieść tak bliską i swojską czyni? Chyba nie sztuczność budowy jej, malowidło scen, lub inne środki artystyczne. Nie to wszystko. Czujemy, że autor daje społeczeństwu nowy przykład wytrwania i nową zapowiedź zwycięstwa.

O powieściach społecznych Sienkiewicza „Płoszowskim“ („Bez dogmatu“) i „Rodzinie Połanieckich“ trudno powiedzieć coś innego, jak że pod względem artystycznym są to dzieła pierwszorzędnej wartości, pod względem etycznym jednak dla społeczeństwa umiejącego krytykować jak nasze, niebezpiecznym opiumatem. Że błakają się u nas tacy Płoszowscy, to pewna. Ale że jedna powieść taka, jak „Bez dogmatu“ zrodzić ich może szczerych i nieszczerych na setki, to też pewna. Płoszowski, który się nie zabił, odradza się w Połanieckim i próbuje zwalczyć w sobie niewiarę, uwierzyć w miłość, nie uwodzić nikogo i żyć spokojnie ze swoją Maryą. Czy to miałyby być typ dodatni? Spodziewać się możemy, że ludzi przyszłych, ludzi czynu i rozumu skreśli nam dopiero Sienkiewicz. Ale i to, co nam dał, jest tak wielkiem, że starczyłoby na sławę dwóch wielkich pisarzy. Artysta niezrównany stylu, w prozie swej dał to narodowi, co najwięksi poeci romantycznej epoki dali mu w mowie wiązanej. Głębokie uczucie dla niedoli wszelkiej, szczerłość przekonywająca jego scen w najdrobniejszych nowelach zarówno, jak i w kilkutomowych kompozycjach, pamięć rzadka i zdolność roztoczenia obrazów olbrzymich bez zamazania jakiegokolwiek postaci, plastyka wprost niezrównana, która kilku zdaniem postać nam przed oczy stawia, przepych dekoracyi, jakiego nawet Słowacki wiązany formą wierszową rozwinąć nie mógł — oto najgłówniejsze zalety pisarza.

Ale obok pisarza wielkiego jest i wielki człowiek, wielki w tem znaczeniu, że odczuł bole i potrzeby epoki i że całą świetność swego kolorytu, całą wynalazczość swej fantazyi, całą filozofię swojego głębokiego umysłu oddał w służbę narodową. Sienkiewicz nigdy nie bawił publiczności, nigdy nie był wirtuozem; jest to umysł tak wiążący się z ideami wielkimi społeczeństwa swego, że co stworzy, wyjść musiało mimo sztuki ogromnej, mimo braku tendencyi, z rozmysłu i z walki duchowej artysty z życiem. Zagranicą cenić będą artystę Sienkiewicza, my mamy więcej w nim, niż artystę tylko. To, co w nim jest ogólnie ludzkiego, to przeszło do duszy jego z polskich pierwotnie pierwiastków. Od-rabiamy i dziś wśród walki o byt coraz trudniejszej zadanie kulturowe, jakie nam los wyznaczył w Europie. W Sienkiewiczu



najwyższy tylko dziś wyraz widzimy tej naszej pracy duchowej, świadczącej o niespożytej naszej żywotności.

A za to, że utrzymał on wraz z innymi współczesnymi łączność tradycyi wielkich przeszłości z duiem dzisiejszym, za to, że przekazał je w arcydziełach pokoleniom niezrodzonym jeszcze, za to w imieniu naszym i w imieniu tych, co po nas przyjdą i wyrosną kołysani pieśnią z dawnych lat, składamy mu wyrazy szczerzej i głębokiej wdzięczności. Nie składamy wieńców naszym przewodcom duchowym, nawet zmarłym tytanom nie stawiamy pomników. Ale mamy serca zdolne do zapału i miłości. A pierwszym poetą, który nam to przypomniał, kreśląc wiek XVII, był właśnie Sienkiewicz. Więc za to czeka go miłość pokoleń.







Członkami J. N. Vernaya w Wiedniu